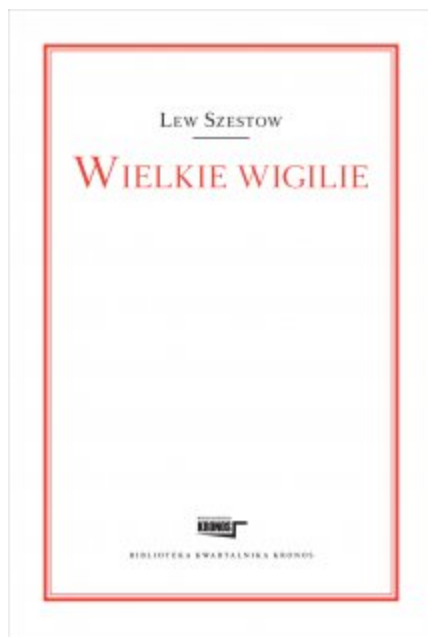


Wielkie wigilie - Lew Szestow

Nic więc dziwnego, że na tle Mistrza i Małgorzaty pisarstwo Lwa Szestowa wypada blado i nieprzekonująco, należy bowiem do jakiegoś niedzisiejszego świata absurdu, głoszącego zbędność żelaznych praw natury, potrzebę miłości bezwarunkowej, szacunek dla zmarłych, apologię irracjonalizmu. Kogo ma to obchodzić? Dziś ludzie poszukują innego rodzaju dreszczy. Po co zaprzętać ich uwagę ramotą nie pierwszej świeżości? (ze wstępu Piotra Nowaka)



Nic więc dziwnego, że na tle Mistrza i Małgorzaty pisarstwo Lwa Szestowa wypada blado i nieprzekonująco, należy bowiem do jakiegoś niedzisiejszego świata absurdu, głoszącego zbędność żelaznych praw

natury, potrzebę miłości bezwarunkowej, szacunek dla zmarłych, apologię irracjonalizmu. Kogo ma to obchodzić? Dziś ludzie poszukują innego rodzaju dreszczy. Po co zaprzętać ich uwagę ramotą nie pierwszej świeżości? (ze wstępu Piotra Nowaka)

Lew Szestow

Wielkie wigilie

rok wydania: 2016

Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego

Ze Wstępu Piotra Nowaka

W dobrze znanym kompendium wiedzy o filozofii rosyjskiej informacje na temat osoby Lwa Szestowa i jego twórczości zajmują niecałe pół strony: że irracjonalista, z pochodzenia Żyd, emigrant, a na domiar złego – skrajny sceptyk. Wiadomo też, że się urodził (1866), a potem umarł (1938). I że naprawdę było mu Szwarzman[1]. Koniec. Jeszcze mniej wiadomości o Szestowie – a myślałem, że to niemożliwe – zawiera historia „srebrnego wieku” napisana przez rosyjskiego historyka i teologa emigracyjnego Nicolasa Zernova. Nie ma w niej ani jednego osobnego zdania, które byłoby poświęcone Szestowowi. Wzmiankuje się o nim zawsze hurtowo, tak jakby autor *Aten i Jerozolimy* nie mógł obejść się bez towarzystwa „Pawła Florenskiego, M.A. Nowosiołowa, Wiaczesława Iwanowa, Nikołaja Bierdiajewa, Piotra Struwego, księcia Eugeniusza Trubieckiego, G. Rachinskiego, M. Gerszenzona, S. Askoldowa”[2]. Także Wasilij Zien’kowski, autor fundamentalnej *Historii filozofii rosyjskiej*, utyskuje na niedostatek informacji o tym wybitnym myślicielu. Poza esejem, który wyszedł spod jego pióra[3], i paroma szkicami Nikołaja Bierdiajewa nie umiał doszukać się u siebie współczesnych niczego istotnego, żadnej wartej odnotowania wzmianki, jakby miał do czynienia ze „zmową milczenia wokół Szestowa”[4]. To jednak stare dzieje, inicjalna faza recepcji dzieła filozofa. Jak w takim razie przedstawia się znajomość jego twórczości z perspektywy dzisiejszej, sto pięćdziesiąt lat od chwili jego narodzin? W Polsce pod tym względem nie jest źle. Prawie wszystkie jego książki są dostępne w znakomitych przekładach Jacka Chmielewskiego i Cezarego Wodzińskiego. Podobno gorzej jest na tak zwanym Zachodzie, gdzie mało kto o nim słyszał. Przynajmniej tak twierdzi Boris Groys, który poświęcił Szestowowi nieco miejsca w swej antologii filozoficznych freaków[5]. W takim razie jakie rosyjskie nazwiska są współcześnie *en vogue*? Które z nich mówi cokolwiek zachodniemu czytelnikowi? Czy rosyjska myśl wybrzmiewa w ogóle

jakimś głosem? Mnie się zdaje, że wszędzie tam, gdzie Dostojewskiego eksponuje się jako pisarza kryminałów, Conrada bierze za marynistę, a w Nabokowie dostrzega jedynie dziwaka („Pnina”), niesłabnącą popularnością muszą cieszyć się przede wszystkim przygody kuglarzy powołanych do życia piórem Michaiła Bułhakowa, pisarza, powiedzmy to sobie uczciwie, drugiej kategorii. Nic więc dziwnego, że na tle *Mistrza i Małgorzaty* pisarstwo Lwa Szestowa wypada blado i nieprzekonująco, należy bowiem do jakiegoś niedzisiejszego świata absurdu, głoszącego zbędność żelaznych praw natury, potrzebę miłości bezwarunkowej, szacunek dla zmarłych, apologię irracjonalizmu. Kogo ma to obchodzić? Dziś ludzie poszukują innego rodzaju dreszczy. Po co zaprzętać ich uwagę ramotą nie pierwszej świeżości? Otóż Szestowa należy czytać, tłumaczyć, wznawiać i wydawać – twierdzi Czesław Miłosz – między innymi dla walorów literackich jego dzieła[6]. To pisarz światowy, o wielkiej sile wyobraźni i oddziaływania. Spotykamy się u niego z twórczością filozoficzną najwyższej próby, która znalazła w świecie wielu naśladowców, by wspomnieć nazwisko Alberta Camusa, najsłynniejszego z nich[7]. Poza Camusem Szestow miał za granicą wielu innych, mniej znanych uczniów, skutecznie pracujących na jego sławę, by wymienić Benjamina Fondane’a i Borisa Schloezer. Przyjaźnił się i korespondował z Maxem Schelerem, Martinem Buberem, Henrim Bergsonem i Edmundem Husserlem, któremu zorganizował w 1929 roku wykłady w paryskiej Sorbonie, wydane później jako *Medytacje kartezjańskie*. O Szestowie można powiedzieć, że stworzył podwaliny pod francuski egzystencjalizm – egzystencjalizm *tout court* – tak jak dwóch innych przybyszów z Rosji, Alexandre Koyré i Alexandre Kojève, zainicjowało we Francji współczesne badania nad Heglem.

[1] N. Łoski, *Historia filozofii rosyjskiej*, przeł. H. Paprocki, Kęty 2000, s. 365–66.

[2] N.M. Zernov, *The Russian Religious Renaissance of the Twentieth Century*, London 1963, s. 148. W tej wyliczance Szestowowi przypadło miejsce przedostatnie.

[3] Drukujemy go na końcu książki.

[4] В.В. Зеньковский, *История русской философии*, Москва 2001, s. 752.

[5] B. Groys, *Wprowadzenie do anty-filozofii*, przeł. J. Gilewicz, Warszawa 2012, s. 42.

[6] Cz. Miłosz, *Uparty wróg węża*, w: tegoż, *Życie na wyspach*, Kraków 1997, s. 74.

[7] A. Camus, *Mit Syzyfa*, w: tegoż, *Eseje*, przeł. J. Guze, Warszawa 1971. Mam tu na myśli zwłaszcza rozdział o „samobójstwie filozoficznym”, w którym Camus domaga się od filozofów, w ślad za Szestowem i Kierkegaardem, trzeciej (po Izaaku i Chrystusie) ofiary – ofiary z rozumu. Postulat ten wyzwala w człowieku rozpacz, która – jako stan permanentny, „egzystencjał” – wyprowadza go poza różnicę moralną. Tamże, s. 116 i nast.